

Byli zupełnie różni. On i ona. Nie łączyło ich prawie nic. Mówią, że przeciwieństwa się przyciągają. Jak Jing i Jang. W tym wypadku jednak się odpychały. Chociaż nie do końca. Coś ich do siebie pchało. Ale to „coś” doprowadziło do tragedii.

Nie studiowali ze mną socjologii. Ona była na kulturoznawstwie, a poznałem ją na jakimś seminarium. Jego znałem, gdyż dorabiał sobie w BUW-ie, a co studiował nie wiem. Na imię jej było Kaśka, lecz wolała przedstawiać się Jamido. Było chyba jedyną na Uniwerku Lolitą, czyli dziewczyną ubierającą się na wzór małej dziewczynki. Takie osoby można zobaczyć na Youtube czy w innych mediach, lecz na żywo poza Japonią nie sposób. Co więcej Jamido była nawet nie typowa jak na Lolitę, gdyż nosiła tylko czarne stroje. Istna dark lolita. Nie mylcie tego z emo, czyli z tym czym jest moja siostra. Jemu było na imię Kajetan i był tak brzydki, jak piękne były jej lakierki.

Koszmar zaczął się pięknego słonecznego dnia. Spotkałem Jamido na dziedzińcu przed głównym kampusem. Szła wolnym krokiem, a głowę miała lekko spuszczoną. Ubrana była w czarne lakierki na płaskiej podeszwie (takie jakie zakładają małe dziewczynki do kościoła) i czarną suknię w falbanki. Bujne blond włosy zdobiła wielka, czarna kokarda. Widok byłby zajebisty, gdyby nie miała wielkiego grymasu. Ten był chujowy.

- Siema! - przywitałem się. - Coś taka spięta?

- Widzisz - odparła płaczącym tonem. - Byłam w BUW-ie, a tam znowu ten pierdolnięty Kajtek, który wydaje książki się na mnie jopił. Widzisz - ciągnęła - ten wzrok jest taki żarłoczny, że ja się jego boję.

Podrapałem się po głowie. Byłem zaskoczony i strapiony zarazem. W ogóle nie zdawałem sobie sprawy z problemu.

- Chodzi ci o to, że to spojrzenie jest pożądliwe?- wolałem się dopytać.

- Tak – wybełkotała. Generalnie mówiła niewyraźnie, ale tym razem wyjątkowo sepleniła. - Wydaje mi się, że ten psychol jak wraca do domu to bawi się ptaszkiem i myśli o mnie. Nawet krążą plotki, że zrobił mi jakieś fotki na komórce.

Robiła wrażenie naprawdę podłamanej. Z jednej strony jej szczerze współczułem, ale z drugiej zastanawiałem się, czy nie wyolbrzymia temat.

- Może powinnaś mu zwrócić uwagę? - zapytawszy zapiąłem marynarkę.

- Już kilkakrotnie mówiłam, żeby się odjechał, ale nie pomogło to!- powiedziała włożywszy dłonie do kieszeni spódnicy.- Zrobię teraz coś innego.

Automatycznie jej głos ze szlochu przemienił się w chichot, a grymas na jej twarzy w szatański uśmiešek. Aż się przestraszyłem.

- Co zamierzasz zrobić? Pójdiesz na psy?

- Zemszczę się! Zemsta jest słodka, tak jak Lolity są słodkie - mówiąc to jej głos był coraz bardziej złow-

ieszczy. - Na razie Piotruś!

Poszła sobie zostawiwszy mnie samego w szoku.

Minęły dwie, może trzy godziny, gdy natrafiłem na Kajetana. Wychodził z BUW-u tylnym wejściem. Ubrany był w znoszony sweter (zapewne z lumpeksu). To był cały on. Chudy, zgarbiony z pryszczami. Ohyda!

Postanowiłem z nim pogadać. Problem należało omówić

- Cześć! Chyba posprzeczałeś się z Jamido?

- Masz na myśli tą kurwę, która chodzi w lakierkach i w kokardach?- odparł w bardzo chamski sposób.

- Po pierwsze mówi się „tę” a nie „tą”,- pouczyłem go- a po drugie czemu nazwałeś ją po łacinie?

- Bo to szajbuska! - gdakał. - ubzdurała sobie, że rozbieram ją wzrokiem. Co za odlot!

To wszystko zaczynało mnie irytować. Zawsze miałem Jamido za osobę dziwną i przewrażliwioną, ale teraz czułem, że naprawdę padła ofiarą maniaka seksualnego.

- Ale patrzyłeś się na nią czy nie? - spytałem retorycznie.

- Mam gały to się patrzę. To moje prawo. Po za tym robię to automatycznie. Nad tym się nie da zaplanować.

Nieco się odsunąłem, by przepuścić wycieczkę szkolną. Obrona Kajtka była irytująca.

- Ale zrozum kurwa, że ją to boli!

- A myślisz kurwa, że mnie ta cała sytuacja nie boli? - powiedziawszy to spojrział na chodnik, jakby się bał patrzeć w prosto oczy. W jego głosie był szczerzy smutek.- Widzisz ja ja kocham i nienawidzę zarazem.

-Co ty pierdolisz? - było mi go żal, a jednak postanowiłem być stanowczym.- Nie można kogoś kochać i nienawidzić.

-Można - odburknął. – Ja nienawidzę wszystkich kobiet. Nawet tej, która mnie nosiła w swojej macicy. Nigdy nie miałem dziewczyny. Jestem prawiczkim i zawsze będę. Ale niech przynajmniej będzie mi wolno sobie popatrzeć.- Mówiąc to cały się trząsał. -Zresztą co ja z tobą gadam. Spiesz się.

Szybkim krokiem odszedł ode mnie. Wołałem za nim, ale bezskutecznie.

Zapaliwszy papierosa pomyślałem sobie.- Szkoda ich obydwójga. To się wszystko źle skończy.

Niestety miałem rację.

Minęło kilka dni. O całej sprawie zapomniałem. Była letnia noc, dość ciemna. Szedłem Długą wracając, do mojego domu na Barokowej. Nagle stanął przede mną czarny kot. Był to dachowiec, ani duży ani mały, ani gruby ani chudy. Taki typowy. Ukucnąłem i wyciągnąłem ku niemu dłoń.

- Cześć! - powiedziałem. - Sorry, ale nie mam czym ciebie nakarmić.

- Miau! - odpowiedział. - To ty Piotrek?

Omam się nie wyjebałem. Ten kot mówił.

- Kurwa, przecież nie brałem dzisiaj żadnych jontów! - krzyknąłem.

Kocur wpatrywał się we mnie swoimi oczyma. Spokojnym głosem rzekł:

- Nie bój się, to ja Kajtek - chociaż mówił po ludzko, to głos był jakby zwierzęcy. Na pewno nie był to głos Kajetana z BUW-u.

- Ktoś sobie robi ze mnie jaja! Pokaż się żartownisiu! - próbowałem racjonalizować sytuację.

- To nie są żadne jaja. Miau! - nieco przyśpieszył głosu. - Naprawdę ja jestem tym jebniętym kotem!

- Kurwa, możesz mi wyjaśnić, co to za wariactwo! - próbowałem pozbierać myśli.

- To wszystko, kurwa wina tej suki Jamido! - powiedział, czy raczej zamiauczał. - To ona mnie przemieniła w Kota! Miau! Jest tak jakby czarownicą!

- Jak to było? Opisz mi wszystko - przy całym wariactwie tej sytuacji byłem jednak coraz bardziej zainteresowany. Musiałem otrzymać od gadającego kota jakieś informację.

- Poprosiła mnie o spotkanie, a potem gdy przyszedłem rzuciła na mnie czar. Miau! - wytłumaczył Kociak- Nie będą wchodził w szczegóły. Jak ja jej nienawidzę!Kurwa!

Nie zrozumiałem czy miał na myśli, że Jamido to kurwa, czy też ta kurwa to miał być wykrzyknik. Sam tego chyba nie wiedział.

- To jakieś wielkie wariactwo! Rozumiem, że teraz jesteś kot Kajtek. Imię bardziej by pasowało na psa. Mogę ci jakoś pomóc?

Robiło się coraz ciemniej i zimniej.

- Sprawa jest prosta- odparł kot. - Masz powiedzieć tej dziwce, żeby mnie odczarowała.

- A jeśli mnie też przemieni? Ta sprawa mnie przerasta. - Mówiąc to złapałem się za łeb. Czulem, że biorę udział w jednym wielkim szaleństwie.

- Tobie nic nie robi. Miau!- Widać było, że jest zrozpaczony.- Ale ratuj mnie! Bycie kotem jest chujowe.

- Nie przesadzasz? Ma chyba ono pewne zalety. Możesz chodzić po dachach; penetrować kanały, nie musisz mieć znajomych na fejsie. - Próbowałem Kajtka pocieszyć. Sam jednak nie wierzyłem, że koci żywot może być lepszy od ludzkiego.

- To prawda, ale ma też wady. Miau!- Kocią mądrością zbił mój argument.- Np. nie można się masturbować.

Gdybyś się nie masturbował, to byś nie okociał. - Pomyślałem sobie. Jednak zachowałem tę uwagę dla siebie. Nie chciałem moralizować człowiekowi, którego spotkało nieszczęście przemienia się w dachowca.

- Porozmawiam z nią, przyrzekam. Ale nic nie mogę obiecać. Chciałbyś spędzić noc u mnie? To niedaleko.

Rozmowę lekko zagłuszył stukot jadącego po brukowanej ulicy samochodu. Długą rzadko jeżdżą samochody. Zwłaszcza o tej porze nocy.

- Dzięki za dobre serce, ale przenocuję w pobliskim śmietniku. Tam nie mam żadnych bab. U ciebie stresowałyby mnie szpilki twojej starej i trampki twojej siostry.

Pożegnałem się z gadającym kotem i wróciłem do domu. Po drodze myślałem tak: Najpierw studentka w czarnych lakierkach oskarża jakiegoś gucia o namiętne spojrzenie. Potem ten gucio oskarża ją o bycie kurwą. A w finale mówiący kot nie chce u mnie przenocować, gdyż jest mizoginem. I jak po takich schizach mam poprawić kolokwium?

Nocą nie mogłem usnąć. Z rana zadryniłem do Jamido i umówiliśmy się w kawiarence. Był to lokal raczej damski niż męski, na swój sposób słodki. Gdy przyszedłem okrutna Lolita siedziała na mięciutkim siedzeniu przy małym stoliku. Wolniutko jadła ciasteczko. Ubrana była w czarną suknię do ziemi, z kokardą z tyłu. Wystawały spod niej czarne lakierki na małym, grubym obcasie i białe rajstopki. Obok leżała czarna torebeczka w kształcie serduszka. Od razu pomachała do mnie.

Usiadłem i byliśmy teraz twarzą w twarz. Dobrze widziałem jej bladą, delikatną cerę, wielkie zielone oczy, długie rzęsy i faliste blond włoski. Byłem podenerwowany i wystraszony.

- Czemu jesteś taki spięty Piotrusiu? - spytała nawet troskliwym głosem.

Wiedziałem już, że muszę złapać byka za rogi.

- Wczoraj spotkałem Kajtka. Nie wiem, o co tutaj chodzi, ale to jest chore!

Zachichotała głośno i rozkosznie.

- Nie chore, ale zabawne! Był masturbatorek, a teraz jest kotek - Psotek! Chi, Chi!

Z nerwów złapałem się za twarz.

- To ciebie bawi, że zniszczyłaś komuś życie? To jakaś wielka Creepypasta!

Łyknęła trochę herbatki, po czym się wzdrygnęła. Chyba była dla niej jeszcze za gorąca.

- Jestem lolita, więc jestem słodka. Kotki są słodkie, więc zrobiłam kotka.

Zupełnie nie rozumiała tragizmu sytuacji. Głośno westchnąłem po czym powiedziałem:

- W ogóle, to co tu się dzieje. Jak go zaczarowałaś? Czy znasz inne czary? Z stąd to umiesz? Przespałaś się z diabłem? Czy więcej czarnych kotów to zaczarowani chłopcy?

Jamido dygnęła i zaklaskała:

- Oj, nie Piotrusiu! Jak ci powiem, to nie będzie tajemnicy. - Potem zaczęła uderzać paluszkami w stół niczym w fortepian, śpiewając przy tym:

- Nie dowiesz się, nie dowiesz!

- Już mam tego po dziurki w nosie! Nie miałaś prawa go przemienić.

- A on niby miał prawo się tak na mnie patrzeć? - Śmiała się Lolita.

-Mógł cię denerwować. Był np. prawiczkim.

- To akurat było OK- powiedziała Kaśka oblizawszy się przy tym. - Sama jestem dziewicą i generalnie preferuje prawiczki. Gwóźdź tkwi w tym, że on mnie umieścił w swoim hentai. To nie ładnie.

Rozmawialiśmy tak głośno, że aż inni nas słyszeli. Zapewne mieli nas za czubków.

- Nie bronię go! Jednak kara była za ostra. Czy da się go odczarować?

- To już ci mogę wyjaśnić Piotrusiu - mówiąc to złapała się za nos. - Tego się nie da odmienić. Przez pierwszy miesiąc będzie gadającym kotem niczym Saleem z Sabriny, potem przez miesiąc nie będzie już mówił, ale nadal będzie pamiętał kim kiedyś był. Trzeciego miesiąca stanie się zwykłym mrużkiem. A w ogóle to chyba nie do końca rozumiesz tę magię. Nie byłabym w stanie go zamienić, gdyby nie obudził sam w sobie tego kota, kota nienawiści do kobiet.

- Tu się zgodzimy, ja nic nie rozumiem z tego. - Zdawało mi się, że utknąłem w Matriksie.

Zamrugła oczkami i powiedziała:

- To fajna sprawa, ale w sumie jestem już nią znudzona. Pokażę ci zabawny film z YUTUBE na komórce.

- Nie jestem w nastroju- odburknąłem i odszedłem od stołu.

Może nie powinienem jej oceniać, ale wówczas zrobiłem to.

Jakie były ich dalsze losy. Dokładnie nie wiem, gdyż kontakt nie był za częsty. Chyba w czasie kiedy Kajtek łowił myszy, Jamido się kąpała się w wannie, kiedy grzebał w śmietniku leżała na swoich poduszeczkach, kiedy pił wodę z kałuży jadła cukierki i czytała mangi. W końcu wylądował w wietnamskiej jadłodajni. Nie wiem w którym żołądku zastał pochowany, ale na pewno nie w Jamido gdyż ta nie jadła mięsa. Była na to zbyt współczująca.

Powiecie pewnie, że ta historia jest głupia, smutna i makabryczna. To prawda, ale mam prawo do obrony. Po pierwsze świat jest makabryczny, smutny i zwłaszcza głupi. Po drugie może przeczytawszy ją jakiś facet nie będzie już więcej patrzył pożądliwie na kobietę. Nie róbcie tak. Nawet jeśli ona nie przemieni wasz w kota to i tak sami z siebie staniecie się zwierzętami.

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2018

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Marek Adam Grabowski, dodano 19.08.2020 11:38

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).